EWA EISENKEIT

ur. 1919; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2010, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Lublin, II wojna światowa, getto w Lublinie, handel, tufus plamisty, warunki w getcie

Utrzymywanie rodziny podczas pobytu w lubelskim getcie

[Wróciłam] do domu wtedy i powiedziałam: „Ja nie chcę być w getcie”. Jak [rodzice] chcą, to ja załatwię, żebyśmy [na wsi] mieszkali, bo na wsi można było mieszkać. Kto mieszkał na wsi, musiał mieć gospodarza, u którego pracował. [Dopóki było getto otwarte, handlowałam na wsi], a później już nie można było, zamknięte getto, druty kolczaste. Nie było żadnych sklepów otwartych w Lublinie, wszystkie sklepy były zamknięte, a każdy potrzebował coś kupić. To jeden mnie się pyta na wsi, czy mogę przynieść chustkę, czy mogę to, czy mogę tamto. Ja przyniosłam, zarabiałam i przywiozłam do domu trochę śmietany, trochę masła. Tak, była rodzina, trzeba było jeść. A mój ojciec wtedy nie zarabiał już. Trudno było. Później ja powiedziałam do siostry, ona ukończyła szkołę szycia, ona chciała być designer, jechać do Ameryki, bo tutaj ciotka była jedna i mój wujek, znaczy się siostra mojego ojca i brat mojego ojca był, najmłodszy. To wynajęłam na wsi mieszkanie bardzo ładne, w nowym domu, niewykończony był dom, ale bardzo porządni ludzie. I siostra też przyjechała, i dzieci, te mniejsze dziewczynki razem. I ja codziennie piechotą poszłam do Lublina kupić nowy towar, przenieść na wieś, sprzedać, żeby można było z czego żyć. Tamte wsie były jedna koło drugiej, dziesięć, piętnaście było naokoło, były kolonie, to, tamto, och, gdzie ja nie chodziłam sprzedać, wszędzie. W jednym dniu ja wyszłam z Lublina rano, było otwarte getto, ja mogłam iść wszędzie. Moja siostra nie chciała być na wsi, ona chciała być w mieście. No, co ja mogłam zrobić sama? Ktoś musi być z dziećmi, ja handlowałam, to nigdy nie byłam w domu. Z powrotem tą maszynę [do szycia] do getta i krótko już było, niedługo było to wysiedlenie, to ja chciałam [wyprowadzić rodzinę], widziałam – ludzie umierają na te tyfusy. Był jeden doktor, to powiedział tak: „Hitler ma wspólnika na Żydów – tyfus plamisty”. Poumierali Żydzi na tyfusy. Ci, co ich z innych miast zagonił Hitler. U nas w domu nie mieliśmy sześciu albo ośmiu pokoi, była duża rodzina u nas, ale myśmy oddali kuchnię, żeby sobie [ci przyjezdni] gotowali, jedna chciała się myć, to tam się myli. Byli z Łodzi i ze Złoczewa też. U

rabina na dole [mieszkali] – nie było rabina tam, on był w Warszawie wtedy, był bardzo chory – tam weszli i tam byli. Rabin miał duże mieszkanie. Nie wiem nawet, ile pokoi, duże mieszkanie bardzo.

Data i miejsce nagrania	2010-12-13, Lake Worth
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"